Rok I. Nr. 36. Częstochowa, Wtorek 20 września 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Niezwykła afera wekslowa w Częstochowie.

Sfałszowanie weksli huty „Raków“ i „Modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych“.

Od kilku dni w sferach kupieckich w Częstochowie kursowały pogłoski o tem, jakoby w obiegu pojawiły się

sfałszowane weksle huty „Raków“, należącej do koncernu „Modrzejowskich zakładów górniczo - hutniczych“.

Wersje te przyjmowano z niedowierzaniem, wczoraj jednakże pogłoski te okazały się prawdziwe i wywołały na giełdzie częstochowskiej konsternację.

Okazało się, że zamieszkały w Kłobucku

Mojżesz Borensztein puścił w obieg sfałszowane weksle na dziesiątki tysięcy złotych z podpisami zarządu huty „Raków“ lub też „Modrzejowskich zakładów“.

Borensztein mógł się dopuścić tego rodzaju nadużyć, ponieważ był dostawcą huty „Raków“ i otrzymywał za dostawy weksle.

Na zapytanie kupców, czy huta „Raków“ wystawiała weksle Borensztejnowi,

odpowiadano w zarządzie huty twierdząco.

Tymczasem aferzysta prawdziwe weksle zatrzymywał, na rynek natomiast puszczał fałszywe weksle.

W pierwszym dniu wykrycia nadużyć stwierdzono, że

w obiegu znajduje się weksli fałszywych na sumę około 50 tys. złotych.

Jeden z częstochowskich banków na Nowym Rynku posiada tych „weksli“ na 5 tys. złotych. Pozatem wielu kupców ma weksle sfałszowane:

Brawa Spalten — 6 tys. złotych, Herszlik Likowicz z Żarek — 13 tys. złotych, Rajzman — 3 tys. zł.

Rajzman już w sobotę twierdził, że został przez Borensztejna oszukany.

W niedzielę ub. Rajzman spotkał Borensztejna, lecz ten ukrył się przed nim w taksówce.

Nie zdążył wszakże odjechać, gdyż Rajzman zatrzymał samochód.

W taksówce doszło do krwawej bijatyki, w czasie której Borensztein chciał zadusić Rajzmana.

Rajzman wybił szybę i począł wzywać pomocy.

Obu kupców zabrano do komisarjatu. Z braku konkretnych poszlak Borensztejna jednak zwolniono.

Wczoraj dopiero cała afera wyszła na jaw, wywołując, jak to już zaznaczyliśmy, prawdziwą panikę wśród kupców.

Borensztein został aresztowany.

Dodać należy, że sfałszowane weksle ma również w swoim portfelu

bank kredytowy w Żarkach

na sumę 5800 zł.

Na poczet tej sumy bank wypłacił oszustowi 3 tys. złotych gotówką.

NOWY ZARZĄD LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.

WARSZAWA, 19. 9. (PAT.) Ostatecznie ukonstytuowały się wybrane na walnym zjeździe delegatów we Lwowie nowe władze naczelne ligi morskiej i kolonjalnej na rok 1932-33. Jako prezes rady głównej wszedł dyrektor J. Korzuchowski, prezes zarządu głównego generał Orlicz - Dreszer, sekretarz zarządu głównego dr. Rosiński. Skarbnikiem został dyrektor Kłopotowski.

Wszystkim, którzy nam, tak ciężko doświadczonym przez los, pospieszyli złożyć wyrazy swego współczucia — a przy przewożeniu zwłok naszych Najdroższych z miejsca katastrofy do Warszawy — świadczyli nam pomoc i serdecznej dodawali otuchy — Duchowieństwu, Przedstawicielom Władz Państwowych, Wojskowych i Szkolnych, Władzom i Organizacjom Kolejowym, Organizacjom Społecznym i szerokim warstwom społecznym — składamy tą drogą nasze z głębi serca płynące podziękowanie.

Agnieszka ŻWIRKOWA
Zofja z Wigurów ROHOZIŃSKA
Wanda WIGURZANKA
Jadwiga WIGURZANKA

Warszawa, 17 września 1932 r.

Podziemnemi korytarzami kopalni zagranicę

PRZEDOSTOWAŁA SIĘ BANDA PRZEMYTNIKÓW.

KRÓL. HUTA, 19. 9. (PAT.) Niektórzy mieszkańcy kolonji Staregorecko, położonej tuż przy granicy, wykorzystywali szyb drzewny, należący do nieczynnej obecnie kopalni „Helena“, odległej o 3 km. od linji granicznej, oraz szyb powietrzny, należący do kop. Cecylja i chodnikami, które łączyły oba szyby, przechodzili na stronę niemiecką, gdzie oczekiwali zwykle dostawcy towarów. Zabrawszy towar, przemytnicy kombinowanemi chodnikami podziemnemi, wracali na teren polski.

Przeprowadzona przez straż graniczną dokładna obserwacja wykazała, że ma się tu do czynienia ze zorganizowaną szajką przemytników.

Część szajki przyłapana została jeszcze z początkiem b.m. w czasie wyciągania przemytu z szybu. Dalsza akcja straży granicznej doprowadziła w tych dniach do zupełnej likwidacji niebezpiecznej szajki przemytników złożonej z 7 osób. Przytrzymano u aresztowanych znaczną ilość przemyconych towarów. Jak stwierdzono, powyższy proceder przemytniczy uprawiany był od szeregu miesięcy.

Matka i siostra Gorgułowa aresztowane

ZA KRADZIEŻ W SOWIETACH.

MOSKWA, 19. 9. W stanicy Łabińskaja na Kubaniu aresztowano matkę i siostrę Gorgułowa, oskarżając je o systematyczną kradzież zboża w kolektywie.

Zgodnie z dekretem o ochronie własności społecznej, grozi im kara śmierci.

Zgoda Francji na rozbrojenie

WZAMIAN ZA SKREŚLENIE DŁUGÓW?

NOWY JORK, 19. 9. Herriot wystosował w serdecznym tonie utrzymany list do senatora Boraha, celem pozyskania Ameryki dla poparcia stanowiska francuskiego w kwestji zbrojeń. Jak donosi „Chicago Tribune“, premjer Herriot miał w piśmie wspomnianem oświadczyć, że Francja akceptuje plan rozbrojeniowy prezydenta Hoovera i że liczy na ścisłą współpracę Francji ze Stanami Zjednoczonemi podczas obrad konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

W kołach politycznych przypuszczają, że premjer Herriot otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych daleko idące przyrzeczenia za cenę przeforsowania planu rozbrojeniowego Hoovera.

DELEGACJA POLSKA NA SESJĘ LIGI NARODÓW.

WARSZAWA, 19. 9. (wł.) Jutro zrana wyjeżdża do Genewy delegacja polska na sesję ligi narodów. Poza ministrem Zaleskim wyjeżdżają do Genewy poseł polski w Brnie Modzelewski, radca ambasady w Paryżu Mühlstein, dyrektor Szumlakowski i naczelnik Raczyński.

Ponadto na konferencję rozbrojeniową wyjeżdża senatorka Hubicka.

—oOo—

BUDOWA KOLEI MIECHÓW—KRAKÓW POSTĘPUJE NAPRZÓD.

WARSZAWA, 19. 9. (wł.) Dziś powrócił z inspekcji drogowej wiceminister Gallot. Wiceminister Gallot badał stan prac przy budowie kolei Miechów — Kraków. P. wiceminister wstrzymał roboty ziemne, które mogą być wykonane w zimie, aby obecnie przeprowadzić prace na nawierzchni i w ten sposób zatrudnić większą ilość bezrobotnych.

—oOo—

BÓJKI MIĘDZY TRAGARZAMI W STOLICY.

WARSZAWA, 19. 9. (wł.) Dziś pomiędzy tragarzami doszło do licznych bójek na tle rywalizacji związków.

Wielu pobitych opatrzył lekarz pogotowia. Policja aresztowała kilkanaście osób.

—o—

MARKIZ GRAVINA NA ŁOŻU ŚMIERCI.

GDAŃSK, 19. 9. Stan zdrowa wysokiego komisarza ligi narodów, markiza Graviny, uległ w ciągu ostatnich 24 godzin znacznemu pogorszeniu.

Jak wiadomo, hr. Gravina poddał się w ubiegłym tygodniu operacji wycięcia wyrostka robaczkowego. Lekarze nie kryją swych obaw o losy pacjenta. Przy łożu chorego czuwa rodzina.

Wobec groźnego stanu zdrowia hr. Gravina przyjął ostatnie namaszczenie Olejem Świętym.

—o—

DYMISJA RZĄDU SZWEDZKIEGO.

SZTOKHOLM, 19. 9. (PAT.) Rząd podał się do dymisji. W związku z tą dymisją król odbył konferencję z przewodniczącymi izb, poczem w godzinach południowych przyjął przywódcę socjalistów b. ministra obrony narodowej Hanssona. Następnie wezwany został do pałacu królewskiego przywódca agrarjuszy Olsson.

—ooo—

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

WARSZAWA, 19. 9.

100.000 zł. Nr. Nr.: 113509.

10.000 zł. Nr.: 78866.

5.000 zł. Nr. Nr.: 71293 119912 140772.

3.000 zł. Nr. Nr.: 47093 83837

2.000 zł. Nr. Nr.: 1731 19665 25961 30662 35292 58478 64892 68305 69943 92051 96334 99551 105348 106160 109537 112664 114155 115340 119455 120071 125922 127021 128640 128834 133123 142507.

1.000 zł. Nr. Nr.: 20081 20340 22144 27046 31341 39737 48805 54061 59045 63069 63202 71675 78078 78132 83413 83503 85182 92531 97599 106273 107922 109989 116317 116754 119813 121836 124823 125054 127810 131321 134991 135766 136176 136503 136991 141092 152295 152448 152509 155726 157784 159321

Pięść i praworządność

Cenne wyznanie obwiepolan.

W każdej mowie, którą jakikolwiek z przywódców endeckich wygłasza czy to w sejmie, czy na wiecu partyjnym, — w każdym artykule, który jakikolwiek publicysta endecki ogłasza czy to w piśmie partyjnem, czy broszurze, czy ulotce agitacyjnej — widnieje stale i zawsze hasło: „praworządność!“

Jest to określenie, które endecja wzięła niejako w pacht, którem z całą lubością szermuje, w obronie którego rozdziera szaty oburzenia, a sama stroi się w togę niezłomnego orędownika i obrońcy.

Praktyka życiowa jednak zadaje kłam temu „programowemu“ niby to hasłu: w swych politycznych wystąpieniach endecja jest żywem zaprzeczeniem tego właśnie, co rozumimy pod pojęciem „praworządności“. Niema zaprawdę w Polsce zrzeszenia politycznego, któreby tak w żywe oczy naigrywało się z praworządności, tak nogami deptało to właśnie hasło, które jako sztandaro we wypisuje obwiepol na swym sztandarze. Niema cyniczniejszego stosunku do praworządności, jak stosunek między teorjami endeckiemi, a stosowaną przez tę partję praktyką życiową.

I rzecz wielce znamienna: ten jaskrawy rozbrat między głoszonem hasłem a praktyką dnia i realnych wystąpień — sięga w głąb organizacji, nie obejmuje tylko jej szczytów. Nietylko przywódcy są przeniknięci tą pogardą dla istotnej praworządności, ale zdołali zdeprawować również i dusze maluczkich, tych pionków organizacji, którzy w każdem swem wystąpieniu dają przykład, jak bardzo przesiąkneli — nie praworządnością, jak ich mentalność uległa depRawacji właśnie w kierunku — niepraworządnym.

Oto najświeższy, bardzo znamienny przykład.

Właśnie skończył się w Wejherowie proces przeciw 8-miu młodym ludziom, członkom pomorskiej organizacji obwiepolu. Sąd skazał ich na kary więzienia. Po 4 i 5 miesięcy.

Tłem procesu były rozruchy, jakie w maju br. miały miejsce w Wejherowie — na ziemi pomorskiej Ekscesy były rezultatem podżegania ze strony działaczy obwiepolu.

W trakcie przewodu sądowego ujawniono, że oskarżeni zdradzają kompletny zanik wszelkich pojęć moralnych o tym fundamencie praworządności, jaką jest instytucja sądu. Bo i cóż bardziej symbolizuje w nowoczesnym ustroju społecznym istotną praworządność, jak nie respekt dla sądu? I naodwrót: cóż bardziej znamionuje anarchję wewnętrzną, rozkład pojęć o praworządności, jak zachwianie autoryteatem sądownictwa, spiskowaniem przeciw normalnemu tokowi spraw sądowych, próbą reagowania gwałtem na decyzję wymiaru sprawiedliwości.

Takie zamiary oskarżonych w Wejherowie członków obwiepolu ujawnił właśnie przewód sądowy.

Oto odczytano listy, jakie oskarżeni wysyłali z aresztu śledczego do swych przywódców i kolegów partyjnych na wolności. Treść tych elukubracyj jest wręcz rewelacyjna. Świadczy ona dowodnie, jak daleko sięgnął zanik pojęć moralnych i praworządnych w środowisku obwiepolskiem.

„Siedzimy — pisze jeden z oskarżonych — już zbyt długo w więzieniu... nasza organizacja jest przecież taka silna i wpływowa, uwolnijcie nas!“

Ale te słowa możnaby jeszcze od biedy skomentować, jako prośbę o nacisk w celu skrócenia aresztu śledczego. Cóż jednak sądzić o takim „grypsie“, wysłanym przez „praworządnych“ młodych obwiepolan z celi do niejakiego Piepera, szefa O. W. P. w Wejherowie:

„... panie Pieper, jeżeli sąd nie chce nas po dobremu wypuścić... pareset ludzi musi przyjść przed sąd, to najlepiej pomoże... Trzeba niech pięści się zacisną i uderzą... My jesteśmy każdego dnia gotowi, jak tyl ko usłyszymy, że ma się zacząć... wtedy tu uderzymy...“

Słowa te — to szczere, ach jakże szczere, jak wymownie świadczą o praworządności obwiepolskiej...

Tak ona wygląda — naprawdę.

M.

Zabójca dyrektora Żyrardowa

stanie 24 października przed sądem.

Obrona Juljana Błachowskiego, oskarżonego o dokonanie w kwietniu br. zabójstwa na osobie naczelnego dyrektora zakładów żyrardowskich, Koehlera, zgłosiła w ustawowym terminie do sądu okręgowego III wydziału karnego w Warszawie podanie, w którem szeroko motywuje i prosi sąd okręgowy o powołanie szeregu świadków z pośród działaczy politycznych, społecznych, samorządowych, miejscowej inteligencji, robotników, zatrudnionych w zakładach żyrardowskich i bezrobotnych.

Świadkowie ci mieli ustalić, że na tle zamierającego życia robotniczego w Żyrardowie osoba zabitego dyrektora Koehlera odgrywała dominującą rolę.

W świadomości tych świadków, dyr. Koehler był tym, który przeprowadzał planowo niszczenie Żyrardowa, jako placówki przemysłowej, nie licząc się z interesami mas robotniczych.

Sąd okręgowy w postanowieniu swojem odmówił powołania tych świadków, a ograniczył się tylko do powołania 6 świadków z zaproponowanych 43, którzy mają ustalić jedynie drobne okoliczności sprawy.

Jak widać z tego, sprawa ma być sprowadzona do ramek zwykłego procesu o zabójstwo.

Termin rozprawy wyznaczony został na dzień 24 października.

Uroczyste odsłonięcie pomnika

ś.p. ppłk. Lisa-Kuli.

w obecności prezydenta Rzplitej.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Rzeszowie uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. ppłk. Lisa-Kuli. Na uroczystość tę przybył prezydent Rzplitej, marszałkowa Piłsudska z córkami, marszałkowie obu izb, wielu członków rządu, posłowie i senatorowie oraz liczni delegacje związku legjonistów, zw. strzeleckiego i innych organizacyj.

Odsłonięcie pomnika poprzedziło nabożeństwo odprawione przez biskupa polowego ks. Galla.

W czasie odsłonięcia pomnika przemawiali gen. Sosnkowski i gen. Rydz-Śmigły.

W uroczystości ponadto wzięły udział tysiączne rzesze publiczności.

Ria i jej „obiecujący” narzeczony.

Oszukańczy wybieg syna fabrykanta.

Dzienniki niemieckie opowiadają, jak pewnemu młodemu i niewątpliwie „obiecującemu“ kupcowi udało się zapomocą zupełnie nowego wybiegu oszukać kilka banków i zdobyć sobie znaczną sumę pieniędzy.

Pomysłowy ten, 27-letni młodzieniec, nazwiskiem Grzegorz Reiner zaznajomił się na placu Poczdamskim w Berlinie z pewną młodą, bardzo

przystojną panienką,

o dźwięcznem imieniu Ria. Znajomość wkrótce zamieniła się w miłość, która miała się skończyć małżeństwem.

Reiner opowiedział swej „narzeczonej“, że termin ślubu zależy od udania się pewnej wielkiej operacji dewizowej, do której uskutecznienia będzie potrzebował jej pomocy. Pomoc miała polegać na tem, by Ria zgodziła się na przesyłanie

pod swoim adresem

większych sum w walutach zagranicznych.

Dziewczyna nie obeznana ze sprawami finansowemi, nie dopatrzyła się w tem niczego złego i zgodziła się na kombinacje, której znaczenia i celu zresztą nie zrozumiała.

Reiner wyjechał do Wiednia, skąd zaopatrzywszy się już poprzednio w blankiety listowe pewnej wielkiej firmy kapeluszniczej, ze sfałszowanemi podpisami dyrektora i pieczęciami wystosował listy do różnych banków zagranicznych, pozostających w stosunkach handlowych z tą firmą, żądając nadsyłania należnych sum pod adresem

„Ria X. w Berlinie“.

W ten sposób panna Ria otrzymała pewnego dnia 20 tysięcy guldenów holenderskich z banku amsterdamskiego, następnie 1900 franków szwajcarskich z zakładu kredytowego w Zurichu, 1000 funtów angielskich z banku londyńskiego i większą sumę w frankach francuskich.

Tymczasem Reiner wrócił z Wiednia i zażądał od niej

zwrotu pieniędzy.

Ria musiała oddać wszystko co do grosza, choć z pewnością uczyniła to z wielkim żalem.

Radość jednak pary „narzeczonych“ z posiadanej gotówki nie trwała długo. Instytucje finansowe zawiadomiły bowiem listownie fabrykę wiedeńską, że sumy dłużne wysłane zostały do Berlina.

Wówczas

pękła bomba

i cała oszukańcza sprawa wyszła na jaw. Policja wiedeńska zwróciła się do władz bezpieczeństwa w Berlinie, które aresztowały zarówno Reinera jak i jego wspólniczkę.

Okazało się, że Reiner jest

synem fabrykanta kapeluszy

i stąd znał doskonale stosunki, panujące w tym fachu i adresy instytucyj, za których pośrednictwem odbiorcy zagraniczni dokonywali wpłat do firmy wiedeńskiej.

Węgiel brunatny i nafta w okolicach Kielc.

NOWE ODKRYCIE PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO.

WARSZAWA, 19. 9. (wł.) Państwowy instytut geologiczny, który prowadzi badania w całym kraju w poszukiwaniu skarbów naturalnych, **natrafił ostatnio na terenie województwa kieleckiego na węgiel brunatny i ślady nafty.**

Odkrycia tego dokonano w miejscowości Chomętowo w okolicach Kielc.

Pokłady węgla znajdują się dość płytko i nadaje się on do eksploatacji, a zwłaszcza do wytwarzania gazu.

Na miejsce odkryć wyjeżdża specjalna komisja instytutu z inż. Czarnockim na czele.

Poszukiwania prowadzone są nową metodą geofizyczną, stosowaną przez przemysł amerykański.

Wielki proces komunistyczny w Sandomierzu.

19 OSÓB NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

SANDOMIERZ, 19. 9. (wł.) W Sandomierzu odbędzie się wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych *zasiądzie 19 komunistów, oskarżonych o działalność wywrotową na terenie województwa kieleckiego.*

Sprawę rozpatrywać będzie sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Sandomierzu.

Obrony oskarżonych podjęli się wybitni adwokaci stołeczni.

Wielkie stada jeleni w górach świętokrzyskich.

„Il. Kur. Krak.“ donosi, że w górach Świętokrzyskich pojawiły się stada jeleni w niespotykanej dotychczas ilości. Najstarsi ludzie miejscowi nie pamiętają podobnie obfitego „urodzaju“ i przypisują to wyjątkowo pięknej pogodzie, jaką obdarza nas rok bieżący. Spotyka się stada w ilości 50 sztuk. W większości jednak przeważają łanic, co jest objawem niekorzystnym. W stadzie występuje często tylko jeden jeleń.

W lasach Mauwego, na terenie gminy Szczytno, pojawiło się stado jeleni i łań, liczące 200 sztuk. Z kół myśliwskich zwrócono się do władz celem uzyskania zezwolenia na odstrzał odpowiedniej ilości łań, a to dla uzyskania niezbędnego równoważnika.

Ludność okolicznych gmin uskarża się jednakże, że tak liczne stada niszczą zupełnie kapustę i buraki na znacznych przestrzeniach, co urasta już do rozmiarów klęski. Kryją się w tem poważne niebezpieczeństwa dla zwierzostanu, gdy się zważy, że jednocześnie szerzy się kłusownictwo w Świętokrzyskiem.

Jest przeto rzeczą dyrekcji lasów państw., ażeby przez stosowne zarządzenia utrzymać w rezerwacie puszczy jodłowej ten dorobek wspaniałego zwierzostanu i zapewnić mu warunki pomyślnego rozwoju.

„PREZYDENCKI“ GABINET VON PAPENA

i jego program wewnętrzno-polityczny.

Rozwój wypadków w Niemczech coraz bardziej pozwala przypuszczać, że gabinet obecny — w którym cztery osobistości wybijają się na czoło: kanclerz van Papen, minister wojny gen. Schleicher, minister spraw wewnętrznych baron Gayl i minister spraw zagranicznych baron Neurath — nie jest efemerydą polityczną, a już wcale nie jest — co ogólnie myślano w chwili, gdy prezydent Hindenburg powołał v. Papena do steru rządów— kładką, po której Hitler miałby dojść do pełni władzy.

Dzieje ostatnich tygodni i szereg konkretnych wypadków stwierdzają, że obecny rząd niemiecki, wsparty na dwuch głównych filarach: autorytecie głowy państwa i reichswehrze, uważa się nietylko za uprawnionego, ale i dość mocnego do przeprowadzenia szeregu reform w życiu gospodarczem i społecznem Niemiec — i że zamierza zwalczać przeszkody, jakieby mu w tej mierze stawiano z którejkolwiek strony: a więc zarówno lewicy, jak i prawicy. Czy mu się to uda — trudno w tej chwili oczywiście przesądzić. Ale że nie tak zepchnąć z powierzchni — to już nie ulega wątpliwości. Liczyć się zatem trzeba z pewną — dłuższą czy krótszą — trwałością tego rządu, a i z tem również, że zdoła swój program — w całości, czy też części — zrealizować.

W świetle tego tembardziej bułatwo da się gabinet v. Papena dziś musi zainteresowanie program, jaki sobie postawił „prezydencki gabinet“ obecnych Niemiec.

Program ten ogłosił kanclerz v. Papen przez radjo. Pierwotnie zamierzał go przedstawić reichstagowi, ale — jak wiadomo — przewodniczący parlamentu hitlerowiec Göring nie chciał dopuścić szefa rządu do głosu.

Część programu v. Papena, dotycząca polityki zagranicznej, znana jest z telegramów, które streściły radjowe przemówienie kanclerza. Zresztą ta część programu jest i po zatem powszechnie znaną. Teza „Gleichberechtigung“ zbrojeń dominuje teraz — gdy już Niemcy w Lozannie uporały się z widmem odszkodowań wojennych — nad programem polityki zagranicznej Niemiec.

Mniej natomiast znaną, a na baczną uwagę zasługującą jest ta część programu, która dotyczy planów Papena wewnętrzno-politycznych, zawiera zamiary w dziedzinie przebudowy struktury socjalnej i politycznej Niemiec.

Von Papen żywi bowiem bardzo daleko idące zamysły co do „przebudowy życia państwowego“ — jak się wyraża.

Rząd obecny — powiada on — „widzi swą dziejową misję w usunięciu błędów konstrukcyjnych konstytucji weimarskiej“. Wypowiada przedewszystkiem walkę „wciąż zmieniającym się koalicjom partyjnym“, przyczem zasadniczo wypowiada się przeciw rządom partyjnym w jakiejkolwiek formie.

„System — powiada rządów partyjniczych doprowadził do polityczkowania stanu urzędniczego i do wciągnięcia autorytetu myśli państwowej w bagno egoistycznych interesów“.

Z obecnego rozkładu życia państwowego — zdaniem Papena — może wyprowadzić naród wprowadzenie rządu prawdziwie bezpartyjnego, opierającego się o autorytet głowy państwa.

Opozycja przeciw rządowi — wywodzi Papen — nie ma charakteru programowego. Nawet wtedy, gdy rząd przyjmuje jakiś fragment programowy, na który partje się godzą — jest on najsilniej zwalczany. I to jedynie z tego powodu, że rząd nie wyszedł z pośród menerów partyjnych.

Zdziecenie walki politycznej, wyrażające się przez sianie podejrzliwości i zniesławianie intencyj członków rządu, musi się skończyć! — woła v. Papen.

Przeciwstawić temu zdziczeniu w życiu politycznem trzeba — zdaniem kanclerza — inne zupełnie wychowanie młodzieży. Ma ono iść w kierunku wybitnie państwowem. Nadchodząca generacja musi być wychowana w duchu autorytetu państwa. Przedewszystkiem jednak — wywodzi Papen — musi być w społeczeństwie utwierdzony autorytet głowy państwa. Ale nietylko autorytet: zakres władzy prezydenta musi być rozszerzony.

Cały ten program wymaga przebudowy ustroju, głębokich zmian konstytucji. Reforma ta nie może być przeprowadzona zbyt pospiesznie. Wymaga ona gruntownych studjów i namysłu. „Zamierzam — oświadcza Papen — stworzyć projekt, któryby na podstawie doświadczeń historycznych i specjalnych właściwości narodu niemieckiego na długi czas utrwalał fundamenty naszego życia państwowego“.

Oto w najogólniejszych zarysach program wewnętrzno-polityczny von Papena, który — jak w zakończeniu swej mowy zapowiadał— obecny rząd „z niewzruszoną stanowczością“ zamierza zrealizować.

M.

POGRZEB TRAGICZNIE ZMARŁYCH LOTNIKÓW-BOHATERÓW.



odbił się również głośnem echem w prasie zagranicznej. Oto zdjęcie z żałobnych uroczystości pogrzebowych śp. por. Żwirki i inż. Wigury, zamieszczone w prasie niemieckiej.

Za pieniądze koalicji.

Wspaniałe gmachy, szosy i stadjony w Niemczech.

Przygodni korespondenci prasy zagranicznej, którzy między jednym a drugim pociągiem przeszli się przez główne ulice Berlina, czy innego miasta w Niemczech i zobaczyli na domach liczne nalepki z napisem: „mieszkanie do wynajęcia“ — śpieszą na łamy swoich dzienników z przedwczesnym wnioskiem, że fakt przez nich zauważony jest objawem zbiednienia powojennych Niemiec.

Nic błędniejszego nad takie rozumowanie!

Trzeba wyjść z centrum miast. na przedmieścia i paryferje i zobaczyć te wspaniałe bloki domów czynszowych, te osiedla robotnicze z ogródkami i wszelkiemi urządzeniami, te nowoczesne wille i domki, aby zrozumieć, że dlatego zwolnił się szereg mieszkań w śródmieściach. że ich mieszkańcy znaleźli po wojnie możność zajęcia mieszkań ładniejszych i zdrowszych w specjalnie na to rozbudowanych dzielnicach. Stało się dzięki ogromnemu rozmachowi budowlanemu w Niemczech po wojnie.

Cała akcja budowlana odpowiada łą notabene zasadniczej taktyce gospodarczej państwa, aby jaknajwięcej inwenstycyj i kapitałów swoich, a zwłaszcza cudzych włożyć we własny organizm gospodarczy. Wiemy, że 32 miljardy marek złotych, pożyczone od „zwycięskiej“ zagranicy utopione zostały w inwestycjach! Ile to jest, unaoczni porównanie z naszym budżetem państwowym. Wynosi on akuratnie około 1 miljarda marek rocznie. A więc gdyby wszystkie wydatki państwa polskiego przez 32 lata lokować w inwestycjach gospodarczych, dopiero wtedy osiągnęłoby się ten poziom wkładów, jaki zastosowały „biedne“ Niemcy!

Z wymienionej kolosalnej sumy z górą 20 miljardów poszło na roboty publiczne, rozbudowę środków komunikacyjnych, gmachy rządowe i gminne, teatry i wspaniałe stadjony sportowe — w całych Niemczech od małych miast we Wschodnich Prusach, czy na pograniczu poczynając, a na Berlinie i innych stolicach krajowych kończąc. To też nic dziwnego, że takich gmachów, jak choćby w marnej przygranicznej Pile, albo takich stadjonów, jak np. we Frankfurcie nad Menem — nie znajdze się dzisiaj nigdzie indziej w Europie.

Budowa mieszkań w powojennych Niemczech pochłonęła z górą 10 miljardów marek. To też mają dzisiaj Niemcy 16 miljonów mieszkań dla swej 64 miljonowej ludności. Jedno paropokojowe mieszkanie na 4 osoby. Stosunek nigdzie indziej jeszcze nie spotykany!

Niech tych kilka cyfr starczy, by zdać sobie sprawę z uzbrojenia gospodarczego Niemiec w tej dziedzinie — i niech nas to ustrzeże od powierzchownych i błędnych wniosków, będących na rękę propagandzie o „nędzy“ niemieckiej!

T. B

Jak w romansie kryminalnym...

„Rewelacje“ o kacie Maciejewskim.

Tajemnicza osoba kata zwykle ogromnie interesowała szerokie masy, ale przedewszystkiem świata przestępczego. Tworzono różne opowiastki, groźne, albo romantyczne, wszystkie one jednak miały jedną cechę wspólną: zostały spłodzone w bujnej fantazji autorów.

I nasz kat Maciejewski nie jest wyjątkiem. Oto na szpaltach jednego z dzienników wiedeńskich ukazały się „sensacyjne rewelacje“, jakby żywcem wyjęte z kiepskiego romansu kryminalnego.

Według dziennika wiedeńskiego kat Maciejewski jest jedną z najbardziej

tajemniczych postaci Warszawy.

Mieszka w jednej z najpiękniejszych dzielnic stolicy. Jest to człowiek o wybitnej kulturze, dystynkcji, dobrym smaku i wielkiem oczytaniu. Poza językiem polskim włada kat biegle językiem francuskim, niemieckim i angielskim. Wykształcenie swoje zdobył on

na licznych uniwersytetach zagranicznych.

m. in. także na wyższych uczelniach niemieckich.

Przyczyną, która skłoniła go do uprawiania zawodu kata, jest wcale romantyczna.

Jako młody i wiele rokujący młodzieniec, zakochał się w młodej pannie z lepszej rodziny. Nieszczęśliwy wypadek zrządził, że w czasie napadu bandyckiego narzeczona jego oraz

cała jej rodzina zostali przez bandytów wymordowani.

W najbardziej brutalny i wyrafinowany sposób zmasakrowano całą rodzinę sztyletami.

Nieutulony w żalu narzeczony, ślubował wówczas, że całe życie swo je poświęci

dziele zemsty.

Przerwał studja i postanowił możliwie najprędzej zostać katem. Młody człowiek nawiązał wówczas stosunki z różnymi katami wielu państw europejskich, od których uzyskał pozwolenie na asystowanie przy egzekucjach.

Gdy powrócił do Polski, mógł o sobie słusznie powiedzieć, że posiada

wszelkie zawodowe kwalifikacje, do objęcia stanowiska kata.

Udało mu się też uzyskać stanowisko oficjalnego kata w Polsce.

Maciejewski przylgnął do swego zawodu i nie zamierza go wcale porzucić.

Dotąd wykonał on 73 egzekucyj na szubienicy.

Po każdej takiej „czynności“ Maciejewski sporządza sobie dokładne notatki, zawierające nazwisko skazańca, dzień egzekucji oraz dane, odnoszące się do przeszłości delikwenta. Do każdej takiej notatki dołącza Maciejewski sznur, którym opłata szyję zbrodniarza w czasie egzekucji (?)

NOWA GWIAZDA FILMOWA.



Patricia Ellis, zaledwie 16-letnia amerykańska gwiazda filmowa odznacza się czarującą młodzieńczą urodą. Uchodzi ona za najbardziej obiecujący talent aktorski w Hollywoodzie.

Echa wstrząsającej tragedji miłosnej.

Pogrzeb ofiar odbędzie się jutro.

Onegdaj rozegrała się w Częstochowie wstrząsająca tragedja.

Podporucznik 7 p. a. l. Zygmunt Wrzesiński zastrzelił córkę znanego w Częstochowie lekarza dr. Kahla, 18-letnią Janinę, poczem celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Dramat ten miał przebieg następujący:

Podporucznik Wrzesiński podjechał dorożką pod dom, gdzie mieszkają doktorostwo Kahlowie.

W mieszkaniu znajdowały się obie córki dr. Kahla: tragicznie zmarła Janina, ucz. 7-ej klasy gimnazjum „Nauka i Praca" w Częstochowie i starsza Wiesława. Rodziców nie było w domu. Dr. Kahl bawił w tym czasie w Katowicach. Matka była w kinie. Ppor. Wrzesiński, który uchodził za nieoficjalnego narzeczonego Janiny Kahlówny, po wejściu do mieszkania, zażądał od niej rozmowy na osobności.

Oboje weszli do gabinetu dr. Kahla, gdzie po upływie kilku minut rozległy się

dwa kolejne strzały rewolwerowe.

Znajdująca się w drugim pokoju siostra rzuciła się do drzwi. Były jednak zamknięte na klucz. Wybiegła na balkon i poczęła krzyczeć, wzywając pomocy. Zbiegli się sąsiedzi, sprowadzono ślusarza, który po upływie kilku minut otworzył drzwi Oczom obecnych przedstawił się okropny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżała Janina Kahlówna z przestrzelonem sercem,

obok zaś niej ppor. Wrzesiński z raną w skroni. Oboje żyli jeszcze kilka minut. Ppor. Wrzesiński trzymał w ręce kurczowo zaciśnięty rewolwer.

Powodem tragedji była niewątpliwie zazdrość. Młody oficer kochał bowiem do szaleństwa swą narzeczoną i nie wyobrażał sobie życia bez niej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał się coś o swojej narzeczonej dowiedzieć, co było bezpośrednią przyczyną katastrofy.

Dramatyczna scena rozegrała się po powrocie dr. Kahlowej. Nieszczęsna matka, dowiedziawszy się o śmierci swej córki

padła na miejscu zemdlona.

Z trudem udało się ją doprowadzić do przytomności.

Ppor. Wrzesiński oddawna już niejednokrotnie odgrażał się narzeczonej, że ją i siebie zabije. Kahlówna nigdy słów tych poważnie nie brała. Między młodymi dochodziło do bardzo częstych sprzeczek, wywoływanych przez ppor. Wrzesińskiego, który prześladował ją swą chorobliwą zazdrością.

• • •

Wstrząsająca tragedja, jaka się rozegrała onegdaj wieczorem w Częstochowie, wywołała w całem mieście

piorunujące wrażenie.

O olbrzymiem wprost zainteresowaniu mieszkańców tą niezwykłą sprawą świadczyć może w dniu wczorajszym

rozschwytany dodatek nadzwyczajny

„Ilustrowanego Expresu Częstochowskiego", który ukazał się na mieście o godz. 7 rano. Całe miasto o niczem innem w dniu wczorajszym nie mówiło. Gdzie było tylko ucha nadstawić, czy to w cukierni, na ulicy w lokalach publicznych — wszędzie dawały się słyszeć rozmowy

na temat tragicznie zmarłych.

Sympatja publiczności, która w tego rodzaju wypadkach jest dość kapryśna, skierowała się całkowicie ku osobie śp. Janiny Kahlówny, którą określono, jako

ofiarę chorobliwej zazdrości

śp. ppor. Zygmunta Wrzesińskiego. Opinja ludzka całą winę przypisuje śp. ppor. Wrzesińskiemu, którego uważa za bezpośredniego i

jedynego sprawcę

tego strasznego nieszczęścia.

Stwierdzić jednak należy, jak to już wczoraj donosiliśmy, że ppor. Wrzesiński kochał gorąco swą narzeczoną.

Ppor. Wrzesiński, którego rodzice również mieszkają w Częstochowie, bywał stałym gościem dr. Kahlów od przeszło dwuch lat. Jeszcze przed kilku dniami między narzeczonymi panowała

jaknajlepsza zgoda

i nic nie wskazywało na to, aby epilog tej znajomości był tak tragiczny.

W związku ze śmiercią ś. p. Kahlówny i ppor. Wrzesińskiego po mieście krążą najrozmaitsze, mniej, lub więcej

fantastyczne pogłoski

na temat przyczyny tragedji. Pogłoski te powtarzane z ust do ust, urastają do nieprawdopodobnych rozmiarów.

Onegdaj, jak to donosiliśmy, 7 p. a. l. obchodził doroczne święto pułkowe, które zakłócone zostało tak strasznem nieszczęściem. Zapowiedziany na godz. 8 wiecz.

raut został odwołany.

Pogrzeb tragicznych ofiar prawdopodobnie odbędzie się jutro.

Olbrzymie zainteresowanie publiczności częstochowskiej

lotem południowo-zachodniej Polski.

Publiczność częstochowska, która zawsze żywo interesowała się rozwojem lotnictwa polskiego, nie omieszkała skorzystać z rzadkiej okazji, jaka nadarzyła ię w ub. niedzielę z racji rajdu samolotów czwartego lotu południowo-zachodniej Polski i tłumnie przybyła na lotnisko w Kucelinie pod Częstochową.

Przylot samolotów naznaczony był na godz. 12.30 popoł. Na godzinę przedtem na lotnisko poczęły ściągać ze wszystkich stron tłumy publiczności. Według prowizorycznych obliczeń, na lotnisku wraz z mieszkańcami okolicznych wsi zgromadziło się około 6000 osób.

Wśród obecnych zauważyliśmy starostę Kühna, mjr. Wierzejskiego z aeroklubu śląskiego, dyr. Matalę, inż. Bry kalskiego, reprezentantów różnych organizacyj, prasy i t. p.

O godz. 12.23, a więc 7 minut wcześniej, niż przewidywał program, ukazał się pierwszy samolot, który okrążywszy w polowie lotnisko, gładko wylądował. Był to samolot typu L. Z. L. 5, prowadzony przez lotnika Chałupnika z aeroklubu śląskiego. O godz. 12.30 samolot wystartował do dalszego lotu. Drugi przybył pilot Satel o godz. 12.30 na samolocie M. O. T. Śl., wystartował o godz. 12.35; trzecim był pilot Fido na samolocie własnej konstrukcji „Fido 2"; czwarty pilot Krok na samolocie R. W. D. 4, piąty pilot Sopora na samolocie R. W. D. 2, szósty pilot Sagłan na samolocie P. Z. L. 5 i siódmy pilot Kołaczkowski na samolocie L. K. L. 2. Pilot Kołaczkowski, jako ostatni odleciał z lotniska w Kucelinie o godz. 13.30 popoł.

Publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła lądowanie i start samolotów.

O chór na Jasnej Górze.

Przed kilkunastu laty, zlikwidowano na Jasnej Górze orkiestrę i chór, złożony z miłośników śpiewu i założono chór męski, płatny. Do zorganizowania tego chóru i jego prowadzenia, zaproszono ś. p. ks. Gruberskiego.

Zdawało się, że pod przewodnictwem ś. p. ks. Gruberskiego, kompozytora, podniesie się poziom muzyki kościelnej na Jasnej Górze i że z niej wzory czerpać będzie muzyka kościelna w całej Polsce.

Stało się inaczej. Ś. p. ks. Gruberski, po zorganizowaniu chóru, odjechał, pozostawiając następcę w osobie swojego krewnego p. Drobia. Nowy kierownik chórów, mając utrzymanie na Jasnej Górze, zamiast poświęcić się pracy nad dalszem swojem wykształceniem zawodowem, doskonaleniem chóru oraz zupełnem poświęceniem się muzyce kościelnej, wolał poszukiwać zarobków na polu nauczania gry fortepianowej i śpiewu szkolnego, odbierając chleb ludziom w tym kierunku wykwalifikowanym i pożyczać pieniądze na dobry procent, ku zgorszeniu nawet tych, którym pieniądze pożyczał.

Odkąd p. Drob pracował na Jasnej Górze, nie słyszało się t... także znośniejszej gry na organach, pomimo że cieszące się względami b. ks. przeora, p. Drob mógł był wpłynąć na przyjęcie do gry organowej muzyka - artysty, mogącego umiejętnie wykonywać swoje czynności, odpowiednio do tego, jakie znaczenie posiada Jasna Góra dla Polski katolickiej, do której każdorocznie przybywają pątnicy z różnych stron Polski i z poza granic, zarówno ze sfer ludowych, jak i inteligentnych.

Chór stały, tyle lat istniejący, pod kierunkiem p. Drobia, pod względem doskonałości nie czynił postępów, pomimo że posiadał dobry materjał głosowy, i że p. Drob, jak nam doniesiono, nowo przyjmowanym śpiewakom kazał przychodzić do siebie na specjalne lekcje śpiewu, za które pobierał osobne wynagrodzenie od tych śpiewaków, pomimo że byli to ludzie niebogaci, i że p. Drob, jako kierownik chóru, płatny, powinien był odbywać te lekcje bezpłatnie.

Niezawodnie oo. paulini o tem byli informowani, a pragnąc kres położyć temu, wypowiedzieli posadę chórowi i jego kierownikowi p. Drobiowi, pod pretekstem, że nie mają funduszów na utrzymanie chóru.

Na zachodzie, w kościołach katolickich nawet mniejszych, istnieją płatne, dobrze wyszkolone chóry śpiewacze, prowadzone przez kierowników z wyższem wykształceniem muzycznem, przy akompanjamencie organowem, nawet znakomitych kompozytorów i doktoryzowanych muzyków. Spodziewać się więc należy, że i oo. paulini nie pozbawią Jasnej Góry, przesławnej bazyliki naszej, stałego chóru śpiewaczego, lecz go zreformują i uzupełnią, dając mu odpowiedniego kierownika i organistę z całkowitem wykształceniem muzycznem.

A. B.

NA MARGINESIE.

Człowiek urodzony w roku .. 1970

W urzędach zarówno państwowych, samorządowych czy też przedsiębiorstwach prywatnych, zdarzają się pomyłki, które niejednokrotnie są źródłem najrozmaitszych nieporozumień, a nawet — co również się zdarza — wywołują poważne kłopoty. Chcemy właśnie poświęcić kilka słów tego rodzaju pomyłce, która jest tak charakterystyczna, a przytem niezwykła, że trudno przejść nad nią do porządku dziennego.

Do jednego z wydziałów magistratu w Częstochowie zgłosił się Josek Glikson, stały mieszkaniec Częstochowy z prośbą o wydanie mu świadectwa ubóstwa. Urzędnik, załatwiający te sprawy zażądał dowodu osobistego. Jakież było jego zdumienie, kiedy po obejrzeniu dokumentu, stwierdził, że Josek Glikson urodził się w roku... 1970.

Człowiek przyszłości!... Ma się urodzić dopiero za 38 lat, a już teraz chodzi po ziemi i żyje 62 lata (!?)

Urzędnik zwrócił Gliksonowi uwagę, że w dowodzie znajduje się kardynalny błąd; data urodzenia jest zła. Glikson był bardzo zdziwiony. Nie bowiem o tej fatalnej pomyłce nie wiedział i niejednokrotnie — jak oświadczył — legitymował się (!) dowodem, który przecież nie przedstawia żadnej wartości. Dodać należy, że dowód ten wydany jest w Częstochowie w dniu 26 marca 1929 roku. A więc zgóra 3 lata Glikson posiadał bez najmniejszej wartości dokument, którym się legitymował.

Takiego zdarzenia chyba jeszcze w Polsce nie było!

S—r.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 20 Wtorek	Dziś: Eustachjusza Jutro: Mateuszsa Wschód słońca: 5 25 Zachód słońca: 5.50

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 20 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10 Piosenki polskich Rewellersów. 15.30. Chwilka lotn. 15.35. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 15.40. Muzyka lekka. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Przegląd czasopism kobiecych. 17.00. Popoł. koncert symf. 18.00. Odczyt p. t. Przyrodnik na Polonii. 18.20 Reportaż z cyklu wędrówki mikrofonu. 18.45. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Wiad. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert popularny. 20.45. Feljeton lit. 21.00. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiadomości sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Środa, 21 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10 Pietruszka. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Chwilka morska i kolonjalna. 15.40. Prawdziwe opowiadanie o kotach. 16.05. Beethoven: Sonata w wyk. Hubermana i Friedmana. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Utwory J. Straussa. 18.20. Odczyt z Poznania. 1.20. Muzyka tan. 191.0. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka poczt. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Tr. z Warsz. 20.35. Kwadrans lit. 20.50. Recital skrzypc. 21.50. Dod. do Pras. Dz. R. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Odczyt w jęz. franc. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Wtorek, 20 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12 05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Bajeczki dla dzieci. 15.30. Kom. z Warsz 15.40. Płyty. 16.25. Skrzynka poczt. 16.40. Tr. z Warszawy. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. sport. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Wśród nowych książek. 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Muzyka tan. 22.40. Muzyka z płyt gramofonowych.

Z Częstochowy.

— **Od wydawnictwa.** Z powodu objęcia działu społecznego i gospodarczego przez red. Szkontera, z dniem 15 września przestał zasilać łamy naszego pisma p. Polonus, który pracował jedynie dorywczo i nigdy nie był stałym członkiem redakcji.

— **Nasz dodatek nadzwyczajny.** Wczoraj w godzinach porannych wydaliśmy dodatek nadzwyczajny z opisem tragedji przy ul. Dąbrowskiego nr. 5, który formalnie był rozchwytany przez ludność miasta, niezmiernie poruszoną tem tragicznem zajściem.

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 20 na 21 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Walacha III Aleja nr. 52 i apteka Pińkowskiego i Reterzkiego nr. 38 .

— **Rejestracja rocznika 1914.** Dziś, we wtorek, dnia 20 września br. zgłoszą się do rejestracji ci, których nazwiska rozpoczynają się na litery E I J. Rejestracja odbywa się w magistracie (wydział rejestracji wojskowej, oficyna III piętro, pokój nr. 15) w godzinach od 8 i pół rano do 1 popołudniu.

— **Echa procesu komunistycznego.** W związku z procesem komunistycznym w dniu 16 bm. w obszernem sprawozdaniu w naszem piśmie proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że świadek A. Brat zeznał, iż Golda Sukiennik była zwolenniczką bundu, a nie komuny, przytem nie wspominał o żadnym jej pseudonimie.

— **Z życia „Orlęcia“.** W dniu 17 września br. o godz. 19-ej dokonano uroczystości otwarcia nowego lokalu „Orlęcia“ koła 5-go na Zawodziu przy udziale przedstawicieli N. P. R.-lewicy i prezydjum zarządu okręgowego.

Wstępnem przemówieniem zagaił uroczystość prezes koła p. Aleksander Zawierucha, poczem na przewodniczącego powołał Jana Śniadego, a na sekretarza Stanisława Zawieruchę.

Zkolei pierwszy zabrał głos kol. Stachera, który w dłuższem przemówieniu swojem scharakteryzował warunki bytowania młodzieży polskiej dawniej i obecnie.

W imieniu NPR.-lewicy przemawiał p. Kowalski, który podkreślił siłę organizacyjną i łączność „Orlęcia“ posiadającą swoje ośrodki we wszystkich częściach Polski.

Następnie w imieniu filji N. P. R.-lewicy składał życzenia p. Józef Pukiewicz, oraz delegaci pięciu ośrodków Z. P. M. P. „Orle“ pp.: Władysław Śliwiński, Stefan Rogoziński, Stanisław Skóra, Jan Hutny, Stefan Kretkowski. Pod koniec uroczystości zabrał głos prezes zarządu okręgowego Z. P. M. P. „Orlę“ Jan Śniady podkreślając wzniosły cel uroczystości, która na terenie dzielnicy Zawodzia skupia szerokie zastępy młodzieży wychowując ich na prawych obywateli najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Poczem prezes wzniósł okrzyk na cześć pana prezydenta R. P. i marszałka Piłsudskiego powtórzony przez 60 piersi Orlaków. Następnie zespół muzyczny odegrał hymn narodowy.

Na zakończenie uroczystości zarząd koła 5-go urządził miły wieczorek, który przy dźwiękach zgranej orkiestry przeciągnął się do białego rana pozostawiając na uczestnikach bardzo miłe wrażenie.

— **Drobne kradzieże.** Lechowski Antoni (ul. św. Barbary 33) zameldował, że Bronisław Dolny (Mickiewicza 16) skradł mu winklowicę metalową, wartości 6 zł.

Szubertowi Andrzejowi, zam. w Białej - Lipniki, przy studni kościoła św. Barbary skradziono z kieszeni portfel, zawierający 20 złotych.

— Za kradzież węgla z wagonów kolejowych, spisano doniesienia na Władysława Hadrysia (ul. Górki 4) i Edwarda Figwała (Wiejska 13).

— Zajdman Jakób (Narutowicza 28) zameldował, że tegoż dnia z korytarza domu skradziono mu pudełko z przewodami elektrycznemi, wartości 20 zł.

1500 robotników zatrudnionych przy robotach miejskich w CZĘSTOCHOWIE.

CIĘŻKI STAN FINANSOWY MIASTA. — REPARACJE ULIC I PRACA W PARKACH MIEJSKICH. — SUBSYDJA WOJEWÓDZKIE. — BUDOWA SZKOŁY PRZY ULICY NARUTOWICZA.

Magistrat częstochowski, jak zresztą wszystkie samorządy w Polsce, a w szczególności miasta t. zw. ulenowskie, przeżywa obecnie ostry kryzys.

Olbrzymia pożyczka ulenowska, którą rokrocznie musi spłacać miasto wraz z odsetkami za zwłokę, obciąża nadmiernie budżet magistratu, wskutek czego **wszystkie inwestycje miejskie, choćby nawet najpilniejsze, odkładane są na „lepsze czasy“.** Kiedy te „lepsze czasy“ nadejdą—trudno narazie przewidzieć. Stwierdzić jedynie należy, że poprawa sytuacji finansowej w mieście nastąpić dopiero może wtody, kiedy pożyczka ulenowska będzie w całości spłacona.

Drugim b. poważnym szkopułem magistratu częstochowskiego **są po życzki krótkoterminowe, zaciągnięte przez miasto na asfaltowanie ulic.**

Przeżywany ostatnio kryzys, który dotknął całego życia gospodarczego Polski, **stał się trzecią, bodajże najważniejszą przyczyną, fatalnego stanu finansowego miast.** Jak bowiem wiadomo, wpływy miejskie z podatków od obywateli, kurczą się niemal codziennie w sposób zastraszający.

Wytwarza się sytuacja tego rodzaju, **że redukować trzeba wszystkie, niejednokrotnie bardzo pilne wydatki** miejskie, aby ratować równowagę budżetową.

Miasto nie może przecież dopuścić do przekroczeń budżetowych, które — jak chyba wszystkim wiadomo — doprowadzają do ruiny gospodarczej.

Stare przysłowie polskie: „Tak krawiec kraje, jak mu materji staje“ — **musi znaleźć tutaj całkowite zastosowanie.** Nic więc dziwnego, że zarząd miasta, którego obowiązkiem stać na straży równowagi budżetowej, wykonanie bud żetu musi stosować do wpływów miejskich, przyczem wykonanie to odbywać się musi przynajmniej co 3 miesiące. **Podczas roku wiele pozycyj ulegać musi zmianom, albo się je też wykreśla zupełnie z budżetu.**

Rzecz zupełnie zrozumiała, że przy tego rodzaju sytuacji o żadnych choćby najmniejszych inwestycjach mowy być nie może.

Magistrat częstochowski w bieżącym roku prowadził roboty miejskie jedynie z funduszów wojewódzkich, przeznaczonych na zatrudnienie bezrobotnych.

Jak wiadomo, fundusze te przeznaczane są wyłącznie na opłacanie robocizny. Materjał przy robotach jak również narzędzia dają magistraty. **Przy robotach miejskich magistrat zatrudniał 1.500 robotników.**

W myśl instrukcyj wojewódzkiej, robotnicy ci pracują przy takich robotach, które pozwoliły na zatrudnienie największej liczby bez robotnych. Praca odbywa się na dwie zmiany po 6 godzin. Każdy robotnik może przepracować najwyżej 3 dniówki w tygodniu. Jedna partja pracuje 3 dni, następnie druga również 3 dni.

W okresie przed 15 sierpnia. podczas przygotowań do uroczystości jasnogórskich **300 robotników pracowało przy uporządkowaniu placu przed klasztorem.** Pozatem prowadzone były roboty brukarskie. Zreperowane zostały jezdnie na następujących ulicach: **Olsztyńska (2 klm.), Kościelna (500 mtr.), ks. Kordeckiego (200 mtr.), Pułaskiego (200 mtr.), Wały Dwernickiego (400 m.) i ul. św. Barbary (800 mtr.). Są to jezdnie szosowe.**

Pozatem przebrukowano: **ul. Wilsona, Krótką, Narutowicza, Warszawską, Kopernika, III Aleję, Ogrodową i Bór.** Obecnie prowadzone są roboty na ul. **Srebrnej, Focha i 3 maja.** Przebudowano następnie jezdnie na ul. **Garibaldiego;** ułożono bruk i krawężniki i wykonano prace ziemne.

Ulica ta w niedługim czasie będzie całkowicie oddana do publicznego użytku. W niedługim czasie przebudowane zostaną również ulice: **Mickiewicza, Jadwigi, Kingi, Mazowiecka i Strażacka.** Praca na tych ulicach trwa już od kilkunastu dni.

Magistrat przystąpił obecnie do remontowania dwuch mostów: **na rzeczce Kucelinie przy ul. Mirowskiego i na Warcie przy ul. Strażackiej.** Pozatem prowadzone są roboty w parkach miejskich, a jednocze śnie odbywa się sadzenie drzewek, wyhodowanych we własnych szkółkach. W parkach przerabiane są dróżki i placyki, niwelowane są nierówne grunty i t. p.

W nowozałożonym parku im. Narutowicza na Zawodziu pracuje również kilkudziesięciu robotników przy zakładaniu trawników, klombów, obsiewaniu trawą. **Trawniki i klomby urządzone ostatnio przy ul. Kilińskiego.**

S—r.

Goście z Chin w Częstochowie.

CHIŃSKI MINISTER OŚWIATY WRAZ Z DELEGACJĄ ZWIEDZI WZOROWE OCHRONKI.

Od kilku dni bawi w Polsce chińska delegacja ministerjum oświaty, z ministrem Chin — Klu - Czang na czele, interesujące się stanem szkolnictwa w Polsce i w Europie.

Delegacja ta w drodze do Niemiec zatrzyma się w Częstochowie i zwiedzi ochronki w powiecie częstochowskim, które jak wiadomo stoją na wysokim poziomie.

Goście zwiedzą państwowe seminarjum ochroniarskie, pozostające pod doświadczonem kierownictwem p. Zelisławskiej i szereg ochronek.

Z uroczystości pułkowej u 7 p.a.l.

RAUT ZOSTAŁ ODWOŁANY, Z POWODU TRAGICZNEGO ZGONU PPOR. WRZESIŃSKIEGO.

W ub. niedzielę odbyło się doroczne święto pułkowe 7 p. a. l. obchodzone na pamiątkę zwycięstwa pod Kowlem. W przeddzień uroczystości odbyła się w kościele św. Jakuba msza żałobna za spokój duszy poległych oficerów i żołnierzy pułku, a o godz. 7-ej wieczorem uroczysty apel poległych na placu koszarnym.

W niedzielę uroczyste nabożeństwo na intencję pułku odprawił ks. kapelan Żelamowski, poczem na placu magistrackim odbyła się defilada przed gen. Dąbkowskim, p. starostą Kühnem, p. komisarzem Mazurem, przedstawicielami korpusu oficerskiego i społeczeństwa.

Defiladą dowodził pułk. Asłanowicz. Na placu magistrackim odbyło się też uroczyste wręczenie odznaki pułkowej dowódcy dywizji p. gen. Dąbkowskiemu i 27 p. p.

Następnie uczestnicy uroczystości i zaproszeni goście z pośród społeczeństwa udali się na wspólny obiad żołnierski w koszarach pułku.

Zapowiedziany na godziny wieczorne raut w sali kasyna 27 p. p. został odwołany z powodu tragicznego zgonu ppor. 7 p. a. l. Zygmunta Wrzesińskiego.

Obrazki sądowe.

Echa wielkiej awantury przy ul. Małej

ZA POGROM 2-CH POSTERUNKOWYCH — 2 MIESIĄCE ARESZTU.

Alkohol gubi narody, ale podobno poszczególnym jednostkom nie szkodzi — najlepszym tego dowodem, że piją codziennie niektórzy zwolennicy kieliszka i wyglądają czerstwo, jak marynowane korniszony.

Natomiast dowiedzioną jest rzeczą, że wódka mąci umysł i zdrowy rozsądek. Człowiek pijany posiada zazwyczaj do tego stopnia przyćmioną świadomość, że do własnego domu trafić nie może. Co prawda, w Częstochowie, odkąd pozmieniano nazwy ulic na Orzechowskich, Fryczów — Modrzewskich, Waszyngtonów, Welingtonów i Wilsonów — przytrafia się to i całkiem trzeźwym osobom, że nie mogą znaleźć właściwej ulicy, na której znają każdy dom i każdy kamień w bruku.

Po pijanemu odszukać dom i ulicę jeszcze trudniej. Dlatego też pijani osobnicy wcale nie usiłują szukać własnego domu, widząc, że to trud daremny, tylko w śródmieściu lub poprostu na pierwszej lepszej ulicy po wyjściu z szynku urządzają awantury. Zaczepiają przechodniów, czynią niestosowne propozycje nieznajomym kobietom, a często w przystępie zawadjackiego humoru stawiają się okoniem przedstawicielom władzy policyjnej, nie czując snać żadnego respektu ani do numerku na czapce, ani do gumowej pałki przy boku.

Podobny wypadek zaszedł niedawno na ulicy Małej. Wyszedł tego podchmielony z knajpy Franciszek Noszczyk, lat 21 i zdawało mu się, że cała Częstochowa do niego należy. Jak wiadomo, chodniki na ul. Małej są bardzo wąskie: co krok uczynił, to przeszkoda — albo mur, albo rynsztok. Odbił się od muru—zatrzymał się na słupie nad rynsztokiem; odbił się od słupa — wpadł na... posterunkowego. I tu się zaczyna tragedja.

Posterunkowy Henryk Marszałek chciał go odprowadzić do komisarjatu, żeby się przespał i do rana wytrzeźwiał, ale Noszczyk uparł się i ani go rusz z miejsca. Co gorsza, chwycił za bagnet, a następnie za gardło funkcjonarjusza policji. Byłby go może udusił, gdyby nie nadbiegł z pomocą drugi posterunkowy Franciszek Krasoń. Wówczas zawadjaka uderzył jednego t. zw. „bykiem“ w piersi, drugiemu oberwał rewolwer i podpinkę u czapki, a gdy go schwytali, wykręcając ręce do tyłu, rzucił pod ich adresem obelgę: „Puść mnie ty... taki a taki!“..

Sąd grodzki po rozpoznaniu sprawy skazał oskarżonego Noszczyka na 2 miesiące aresztu i 10 zł. opłaty sądowej. Może ta kara na dłuższy okres poskromi bujny temperament gorliwego wielbiciela kieliszka .

Ac.

— **Pobiła ją sąsiadka.** Rędziakowa Marja (ul. św. Barbary 75) doniosła policji o pobiciu jej przez Barwaniec Praksedę, zamieszkałą tamże.

— **Podwójnie poszkodowany w urzędzie skarbowym.** Faliński Marjan (Warszawska 177) zameldował, że tegoż dnia w urzędzie skarbowym skradziono mu z kieszeni 6 zł.

Nawet w korytarzu nie można zostawiać rowerów. Krzętowski Włodzimierz (Aleja Wolności 19) zameldował, że skradziono mu rower, wartości 100 zł. z korytarza domu, gdzie zamieszkuje.

— **Ujęcie szajki kieszonkowców.** W dniu 18 bm. na tut. stacji kolejowej zatrzymany został Rubin Markowicz, zam. w Warszawie, który wraz z 2 innymi osobnikami dokonali kradzieży portfelu z zawartością 300 zł. na szkodę Libszowskiego Teodora, zam. w Warszawie.

— **Śmiertelny wypadek przy zeskakiwaniu z wozu.** W dniu 17 bm. o godzinie 17-ej w podwórzu Adama Hajdasa na Kucelinie, w czasie ładowania żelaznych form na wóz, syn jego Hajdas Józef, lat 18, zeskakując z wozu przez nieostrożność nabił się na sterczący żelazny pręt, który wbił sobie w krocze na głębokość 40 cm., wskutek czego po upływie kilku minut zmarł.

— **Pożar przy ul. Olsztyńskiej.** W dniu 17 bm. o godzinie 22 m. 50 na strychu domu przy ulicy Olsztyńskiej nr. 57-59 należącego do Józefa Rozentala, zam. przy ulicy Kilińskiego nr. 9, powstał pożar, wskutek czego spalił się częściowo dach i sufit.

Straty wynoszą 4.000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

— **3 zagrody włościańskie spłonęły w Łobodnie.** W dniu 16 bm. o godz. 12 m. 30 we wsi Łobodno, gm. Miedzno, na strychu domu mieszkalnego, należącego do Olszewskiej Marjanny powstał pożar od wadliwie urządzonego komina, wskutek czego spalił się jej dom mieszkalny, trzy stodoły, dwie obory i piwnica. Straty wynoszą 10.000 złotych.

— **Pożar w Kłobucku.** W dniu 7 bm. o godzinie 9. m. 30 w zagrodzie Franciszka Kurasia w Kłobucku powstał pożar od zaprószenia ognia przez jego dzieci, wskutek czego spaliła mu się stodoła ze zbożem, oraz sąsiadowi jego Janowi Kwiatkowskiemu również stodoła ze zbożem. Straty wynoszą 3000 zł.

Z KONIECPOLA.

KS. DEMCZYK—KANONIKIEM KOLEGJATY WIŚLICKIEJ.

Ks. S. Demczyk, proboszcz w Koniecpolu, wicedziekan włoszczowski, redaktor djecezjalny „Gazety Tygodniowej", został mianowany kanonikiem kolegjaty wiślickiej.

ZNAKOMITY LOTNIK



Udet - Vog zaginął w czasie poszukiwań „rodziny latającej" płk. Hutchinsona.

Za usiłowanie pozbawienia człowieka życia -- 5 lat więzienia.

Echa kradzieży w Kamieńsku i obławy policyjnej w Radomsku.

W kwietniu r. b. w Kamieńsku pod Radomskiem dokonano kradzieży w zakładzie fryzjerskim przyczem sprawcy, wytrawni złodzieje — zakopali łup w pobliżu toru kolejowego.

Po kilku dniach złodzieje przybyli na oznaczone miejsce, gdzie schowali zrabowane przedmioty i spakowawszy je w worek — ruszyli w stronę pobliskiego lasu. Zło dziei było dwuch, przyczem spostrzegli oni, że są obserwowani przez niejakiego Tadeusza Życińskiego, który w tym czasie na szosie pod Kamieńskiem uczył jeździć na rowerze swą znajomą — Filomenę Laszczykównę, a jednocześnie zwrócił uwagę na podejrzane „manewry" dwójki osobników, którzy od strony toru kolejowego udali się w pole, a potem w las.

Zaintrygowany tem Życiński udał się za owymi osobnikami i wtedy w pobliżu lasu został przez nich napadnięty. Jeden z nich uderzył Życińskiego nożem w brodę, a potem w plecy, drugi tłukł go polnym kamieniem w głowę. Gdy Życiński nie dawał już znaku życia — obaj osobnicy zbiegli w las.

Zawiadomiona o napadzie policja ustaliła, że osobnikami, którzy w tak straszliwy sposób pokłuli i pobili Życińskiego — byli bracia: Józef i Władysław Roszkowscy, mieszkańcy m. Radomska i zawodowi złodzieje. Zarządzono przeto obławę, celem ujęcia obu. Gdy policja wkroczyła do mieszkania Roszkowskich, zastała tam trzech braci: Józefa, Jana i Władysława, którzy stawiali zacięty opór, a w czasie szamotania się Władysław otworzył okno i rzucił się do ucieczki przez płoty i ogrody, okalające ich dom.

W pościg za uciekającym oprysz kiem puścił się starszy poster. służby śledczej w Piotrkowie — Jurczyński, który w czasie pościgu użył broni i zastrzelił Władysława Roszkowskiego.

Jak następne ustalono, kradzieży w Kamieńsku dokonał Władysław i Wacław Roszkowscy, a po łup udali się: Józef i Władysław, którzy, widząc, iż w czasie powrotu są obserwowani przez Życińskiego, — usiłowali go zamordować.

Za przestępstwo to Józef Roszkowski odpowiadał w piątek przed sądem okręgowym w Piotrkowie, który skazał zbira na

5 lat więzienia

utratę praw publicznych na lat 10.

Sołtys-defraudant powiesił się na drzewie.

Donosiliśmy, że w lesie państwowym obok wsi Leśnica, gm. Małogoszcz, pow. jędrzejowskiego, 3 uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na sołtysa Stefana Smorende i pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 150 zł. 50 gr. pieniędzy podatkowych.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, że Smorenda pieniądze pochodzące z podatków przepuścił na wesołe zabawy z kobietami z półświatka, a napad sfingował.

Smorenda po udowodnieniu mu defraudacji zebranych pieniędzy podatkowych popełnił samobójstwo przez powieszenie się w lesie na drzewie w miejscu, gdzie rzekomo miał być napadnięty przez bandytów.

Zwłoki jego odcięto i oddano rodzinie.

Z TYGODNIA PRZECIWPOŻAROWEGO W RADOMSKU.



Komendant straży ogniowej ochotniczej, redaktor Świderski składa raport staroście Woyciechowskiemu.

OBOZY MŁODZIEŻY FASZYSTOWSKIEJ WE WŁOSZECH



Mussolini dokonał przeglądu letnich obozów młodzieży faszystowskiej. Na ilustracji naszej widzimy wspaniały obóz, zamieszkały przez tysiące młodych faszystów.

Z KIELC.

(k) JUŻ OBJĄŁ URZĘDOWANIE. Nowomianowany zastępca naczelnika woj. wydziału bezpieczeństwa, radca Henryk Kintopf, przybył do Kielc i objął urzędowanie.

(k) ODZNACZENIE. Główny urząd statystyczny nadał złotą odznakę pp.: wojewodzie kieleckiemu, Jerzemu Paciorkowskiemu, wojewodzie Aleksandrowi Bratkowskiemu, wszystkim starostom powiatowym woj. kieleckiego i referentom za zasługi, położone przy spisie ludności w roku 1931.

(k) NOWY PREZES PCK. Onegdaj wieczorem w sali konferencyjnej PCK., przy ul. Sienkiewicza odbyły się uzupełniające wybory do zarządu PCK.

Na miejsce zmarłego niedawno prezesa prok. B. Wilkowskiego na prezesa został wybrany W. Kamiński, zastępca naczelnika ruchu, na stacji kolejowej Kielce, a na jego za stępcę wybrano nacz. lek. pow. kasy chorych dr. Bellerta.

(k) **Uczczenie pamięci ś. p. prok. Wilkowskiego.** Celem uczczenia wybitnej działalności na polu czerwonokrzyskiem śp. prok. Wilkowskiego, zarząd oddziału PCK. w Kielcach powziął uchwałę stworzenia przy ul. Sienkiewicza 42 ośrodka propagandy PCK., który nazwany będzie imieniem zmarłego.

Na ośrodek złoży się ładna duża sala wykładowa, zaopatrzona we wszelkie pomoce naukowe oraz środki propagandy. Pozatem zarząd oddziału PCK. postanowił ufundować 1 łóżeczko im. zmarłego w szpitalu dziecięcym im. dr. Buszkowskiego.

Wobec tego, iż obecne środki materjalne nie pozwolą na natychmiastowe wykonanie powziętej uchwały o własnych siłach, zarząd oddziału apeluje do ofiarności społecznej, prosząc o naj drobniejsze nawet kwoty pieniężne, któ re przyczynią się do zrealizowania tak szczytnego planu.

—o—

ZEBRANIE KOMITETU DNI CHOPINOWSKICH w KIELCACH

Onegdaj w sali magistratu, odbyło się organizacyjne zebranie przed stawicieli miejscowych organizacyj oraz zaproszonych gości, celem utworzenia komitetu dni chopinowskich.

Zebranie zagaił prof. W. Kamiński, dziękując zebranym za liczne przybycie oraz zaznajamiając zebranych z zadaniami i celem obchodu.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydjum komitetu w skład którego weszli pp.: prof. *Kamiński* jako prezes, *Bocheński* sekr. oraz przewodniczący poszczególnych sekcyj.

Utworzono trzy sekcje: finansową, artystyczną i propagandowo — prasową.

Do sekcji finansowej weszli pp.: *Wojciechowski* jako przewodniczący, dyr. *Borysławski*, nacz. *Karwowski* i prez. *Artwiński*.

Do sekcji artystycznej weszli por. *Firek* — jako przewodniczący, sędzia *Gacek*, *Słomkowski*, *Nebeska*, *Nebeski*, *Palczewska*, *Brzozowski*, *Warchlewska*, *Czekaj*, *Bocheński*, *Grudziński* i *Suchorowski*.

Do sekcji propagandowo — prasowej weszli pp.: inż. *Płochocki* jako przewodniczący, przez. *Massalski*, insp. *Rychter*, prof. *Sędek*, nacz. *Karwowski*, *Stępiński*, *Dyczanka*, red. *Kamiński*, dr. *Winiarski*, red. *Piotrowski* i red. *Bocian*.

—ooo—

HUMOR.

— Czy wypełniał pan moje polecenie i stosował po jedzeniu głębokie wdychania w ciągu jednej minuty?
— Tak jest, panie doktorze.
— I jaki stwierdził pan skutek?
— Że mi z tyłu pękła kamizelka.

Nauczyciel — Który z naszych zmysłów jest najbardziej rozwinięty?
Uczeń: — Czucie, panie profesorze.
— Dlaczego?
— Bo jak się usiądzie na pluskiewke, to się jej ani nie widzi, ani nie słyszy, tylko się ją czuje.

— Czy kuracja pańska nie wymaga przerwania zajęć zawodowych?
— Nie. Nacierania, zawijania i nasiadówki brałem w biurze.

A: — Z tym personelem biurowym to tylko wieczna irytacja. Czy pan wie, że nie mogę odzwyczaić mego buchaltera, żeby nie gwizdał przy pracy?
B: — Niech się pan pocieszy. Mój gwiżdże, nie pracując.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

36.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

— Kiedy pana zobaczę znowu? — zapytała go przed drzwiami domu.

— Jeśli pani pozwoli, więc jutro, gdy powrócę od roboty.

— O której godzinie?

— Robotę kończę o szóstej, zjem obiad pośpiesznie i wpół do ósmej będę już tutaj.

— Do widzenia więc, do jutra..— i rozeszli się.

Juljusz odchodząc, był mniej ponurym niż dotychczas, od smutnego dnia 15 lipca.

— Dobry uczynek... — szeptał — musiałbym wiele spełnić podobnych, by zapomnieć o tym, jakiego się dopuściłem.. Biedna Henryka! Nie widziałem już jej od miesiąca.. a kocham ją więcej niż kiedykolwiek!.... Ach, ta miłość zrodzona ze zbrodni, miłość szalona, beznadziejna, zabije mnie i to będzie wymierzniem sprawiedliwości!

Magdalena, znalazłszy się w pokoju Marji Claude, zapaliła lampę, uklękła i zaczęła się modlić.

— Boże mój — mówiła przejęta wdzięcznością, wznosząc oczy i swą duszę ku niebu — Boże mój, dziękuję ci i błogosławię Imię Twoje!... Ulitowałeś się nademną! Umieściłeś na mej drodze człowieka uczciwego i szlachetnego, dzięki któremu mam złożyć gdzie głowę... mam czem opędzić pierwsze potrzeby życia i będę miała pracę... Dzięki jemu będę mogła żyć i pomścić moje dziecię.

Po tej krótkiej modlitwie dziękczynnej powstała, otworzyła szafę pełną bielizny, wyjęła pościel, posła ła łóżko i położywszy się, przespała noc spokojnie.

Następnego dnia rano wcześnie wyszła na miasto, obeszła znane sobie pracownie bielizny i powróciła z robotą. Jakież było jej zdziwienie, gdy odźwierna na wstępie oświadczyła jej, że przyniesiono dla niej maszynę do szycia! To Juljusz uczynił jej tę niespodziankę!

Gdy o godzinie wpół do ósmej Claude przyszedł ją odwiedzić, zastał ją już siedzącą przy pracy.

XXXVIII.

Opuśćmy teraz na chwilę Magdalenę i udajmy się do Chennevieres, do jaworowej willi państwa Dauray.

Od miesiąca już zwykła wesołość Henryki znikła, ustępując miejsca melancholji i niczem niewytłómaczonemu smutkowi. Oprócz przygnębienia moralnego młoda dziewczyna doświadczała dziwnej niemocy fizycznej, z której nie umiała zdać sobie sprawy. Rysy jej wyciągnęły się, jakaś ziemista bladość pokryła jej policzki, oczy utraciły blask dawniejszy.

Państwo Dauray nie zwracali z początku uwagi na tę zmianę i uważali ją za przejściową.

Pani Dauray nie radząc się nawet lekarza, kazała brać Henryce jakieś środki wzmacniające, stosowane w początkach anemji. Środki te nie pomogły i stan Henryki nie zmieniał się na lepsze. Wtedy wezwano przyjaciela domu, doktora Jerzego Lamarre.

Doktór po pierwszej wizycie uspokoił zupełnie rodziców.

— To bagatela — rzekł — panna Henryka przebywa przesilenie zwyczajne i przewidziane... Nie potrzeba zapisywać środków żadnych; sama natura w takich razach pomaga najskuteczniej.

W takim stanie upłynął czas jakiś.

Jerzy Lamarre, zajęty w Paryżu liczną klientelą, jak również egzaminami, do których się przygotowywał celem otrzymania stanowiska naczelnego lekarza w jednym z wielkich szpitali paryskich, przestał nawiedzać willę jaworową.

— Jeżeli za kilka dni nic się nie zmieni, to, proszę mnie uprzedzić — rzekł do pani Dauray — jeżeli zaś przeciwnie, nastąpi zmiana na lepsze, to niech pani nie przyzywa mnie... Bardzo mało mam teraz czasu i chciałbym podwoić liczbę godzin w dobie.

Skoro Jerzy Lamarre, tak głęboko kochający Henrykę, był spokojnym, widocznie więc stan jej nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa.

Rozumowanie to było zupełnie logicznem, więc i państwo Dauray uspokoili się.

Jedna tylko osoba w willi niepokoiła się coraz więcej.

Była nią Anusia, pokojowa Henryki.

Przebywając bezustannie z nią razem i żyjąc prawie w zażyłości, spostrzegała każdego dnia pewne wskazówki, dręczące ją do najwyższego stopnia, ale nie mówiła o nich nikomu.

W końcu — mówiła do siebie — może to nic nie znaczy i ja się dręczę bez powodu...

Dziwne fantazje i nagłe zmiany gustu zaczęły objawiać się w Henryce. Od najmłodszego dzieciństwa panna Dauray nie lubiła owoców i przepadała za ciastkami, konfiturami, cukierkami i wszelką słodyczą. Teraz z każdym dniem, z każdą prawie godziną znajdowała coraz większe upodobanie w gruszkach i winogronach i doświadczała wstrętu dla tyle ulubionych dawniej przysmaków słodkich.

— Ot, kaprysy dziecinne — myślała pani Dauray.

Eks-bankier z uwagą śledził zmiany zachodzące w Henryce, ale cierpliwie czekał powrotu do stanu normalnego. I dla czegóż miał się niepokoić, skoro Jerzy Lamarre był spokojnym zupełnie i utrzymywał z powagą lekarza, że to tylko stan przejściowy?

Trzeba było nieprzewidzianych okoliczności,by obawa państwa Dauray obudziła się na nowo.

Henryka, która do tego czasu do świadczała osłabienia, bólu głowy i niekiedy spazmów nerwowych, zaczęła cierpieć na serce. Współcześnie jej lekki i zręczny chód, chód nimfy młodej, stał się ociężałym i utrudnionym.

Dolegała jej jakaś duszność, a gorset stał się dla niej narzędziem tortury. Twarz jej zżółkła i pokryła się jakąś cerą niezwykłą.

Państwo Dauray przestraszyli się

— Co się z tobą dzieje? — zapytywała matka, ze łzami w oczach.

— Nie wiem — odpowiadała Henryka — ale to czego czasami doznaję, jest tak dziwnem, że sama nie pojmuję i nie potrafiłabym określić — i gdy to mówiła, dwie wielkie łzy bezwiednie potoczyły się po jej wychudłych policzkach.

Poczem wpadła w paroksyzm nerwowy i zemdlała. Gdy wróciła do przytomności kazano jej pójść do łóżka.

Eksbankier dowiedziawszy się o tem, kazał natychmiast zaprządz konie i pojechał do Paryża poradzić się doktora Lamarre.

Anusia, ponura, z namarszczonemi brwiami, pochyliła głowę.

I dzielna dziewczyna, rzeczywiście kochająca swą młodą panią, napróżno suszyła swój mózg nad rozwiązaniem strasznej zagadki.

Pani Dauray po odjeździe męża powróciła do córki.

Henryka zemdlała poraz drugi.

Wtedy przerażenie matki wzrosło do najwyższego stopnia.

— Jeżeli ona umrze... — szepnęła i wybuchła łkaniem.

Anusia milczała i gryzła sobie wargi do krwi.

— Niech mama się nie martwi— rzekła Henryka biorąc ręce pani Dauray i okrywając je pocałunkami.— To rzecz mała... zapewniam mamę... Ja nie jestem chorą... mam apetyt... sypiam dobrze... a drobne przypadłości, jakich dowiadczam, przejdą prędko...

—Ojciec twój pojechał do doktora Lamarre — odrzekła matka — mamy w nim zaufanie, a i ty je podzielasz...

— Ufam mu zupełnie... ojciec dobrze uczynił, że pojechał po niego... on uspokoi mame jak i wtedy.

— Ale powiesz mu wszystko, czego doświadczasz... wszystko, nieprawdaż?

— Ależ naturalnie, niech mateczka będzie spokojną. Teraz czuję się zupełnie dobrze... nic mi nie dolega.. Mogę już wstać.

— Nie, nie, moje dziecko, zostań w łóżku...

— Dlaczego?

— Może doktór będzie potrzebował ostukać ci piersi...

— Wiem, moja droga, ale lepiej zawsze przekonać się...

— Mateczka zaczyna mnie niepokoić...

— Niesłusznie. Uspokój się i czekajmy na Jerzego.

Eks-bankier w godzinę po wyjeździe z willi stanął już na ulicy Doudeauville przed mieszkaniem Jerzego Lamarre. Pośpieszne przebył schody, zadzwonił i spytał służącego czy doktór w domu.

— Jest w swoim gabinecie.

Jerzy, usłyszawszy głos pana Dauray, pośpieszył ku niemu; był bladym i wzruszonym, jakieś smutne przeczucie zaniepokoiło go.

— Więc to pan — rzekł, biorąc ręce eks-bankiera, którego kochał i szanował wielce. — Zapewne stan Henryki pogorszył się?

— Tak — odrzekł Dauray głosem zdławionym — jedźmy...

Doktór nie rzekłszy ani słowa poszedł do przedpokoju, wziął palto i kapelusz i zeszedł z eks-bankierem do oczekującego na ulicy faetonu.

Gdy ruszyli z miejsca, doktór zapytał:

— Teraz niech pan mi powie, co się stało?

— Czy leży w łóżku?

— Henryka jest bardzo chorą...

— Czy leży w łóżku?

— Tak. Miała atak nerwowy i zemdlała... Żona kazała mi jechać po pana, więc przybyłem — i rzekłszy to, wybuchnął łkaniem, wołając:

— Moja córka... moje biedne dziecko...

— Niech pan się uspokoi — odrzekł doktór, sam głęboko wzruszony. — Ależ ręczę panu, że Henryce nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo... Po co się dręczyć naprzód i bez powodu? Atak nerwowy i zemdlenie mogą być skutkiem bardzo zwykłych przyczyn. Gdy widziałem Henrykę ostatni raz nie przewidywałem możliwości żadnej komplikacji. Zresztą wkrótce przekonamy się, a tymczasem, proszę, miej pan odwagę i nie odejmuj mi zimnej krwi.

XXXI.

Henryka, która przedtem czuła się bardzo dobrze, miała podczas nieobecności p. Dauray jeszcze dwa ataki nerwowe, z których wyszła ostatecznie złamana i osłabiona.

Matka, zapłakana i zrozpaczona, nie odstępowała jej ani na chwilę, z niecierpliwością oczekując przybycia doktora.

Nagle od wrót rozległ się głos dzwonka, a wkrótce otworzyły się drzwi pokoju Henryki i eks-bankier stanął na progu. Miał on tyle siły, iż ułożył nawet twarz spokojną, prawie uśmiechniętą.

d. c. n.

ZE SPORTU.

WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH.

Ruch — Wisła 5:0 (1:0).

Na boisku własnem „Ruch" pokonał Wisłę w stosunku 5:0. Bohaterem spotkania był **Urban.**

Garbarnia — Legja 0:2 (0:2).

Obie bramki dla Legji zdobył w pierwszej połowie gry **Wypijewski.**

Warta — Ł. K. S. 5:3 (1:0).

Wspaniała gra Warty. Bramki strzelili dla Warty: **Radejewski i Kryśkiewicz po 1 i Szerfke 3.** Dla ŁKS. —**Herbstreich i Król po 1.**

Pogoń — Cracovia 1:1 (0:0).

Bramkę dla Cracovi zdobył **Kubiński,** dla Pogoni — **Zimmer. W czasie gry uczczono zasługi Wacława Kuchara, położone na polu sportowem i jubileuszu 20-lecia pracy czynnej.**

Polonja — Czarni 1:1 (0:1).

Bramke dla Czarnych zdobył **Żurkowski,** dla Polonji **Bułanow.**

——ooo——

WŁOCHY — POLSKA W BOKSIE 8:8.

Tegoroczny sezon bokserski w Polsce otwarto oficjalnie zawodami między państwowemi Polska — Włochy, które odbyły się w ub. niedzielę w Poznaniu.

Nasze 13-te międzypaństwowe spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym i wykazało, że nasi pięciarze nie są jeszcze w formie, co jest do pewnego stopnia wytłumaczone początkiem sezonu.

Bardzo dobrze wypadł występ naszych czterech debiutantów reprezentacji państwowej, a mianowicie **Chmielewskiego, Sipińskiego, Polusa i Garncarka.**

Najlepiej z nich spisał się **Chmielewski,** pokazując bardzo efektowną i skuteczną walkę. Zawiodli natomiast śląscy zawodnicy **Wystrach i Rudzki.**

Włosi mimo, że nie przysłali do nas swego najlepszego składu okazali się jako całość drużyną bardziej wyrównaną.

Wynik 8:8 pokrzywdził polaków, gdyż brzmieć powinien 10:6.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

RUTYNOWANY korepetytor przygotowuje do matury i do wszystkich klas gimnazjum po cenach b. przystępnych. Specjalność: polski, historja, łacina i francuski. Wiadomość: Biuro Próśb A. Rogacza, ul. Dąbrowskiego 1, I piętro, w godz. od 9—2 ppoł. i 4—7 wiecz.

KURSY GIMNAZJALNE przyjmują jeszcze zapisy kandydatów(ek). Opłata miesięczna niska. Dla niezamożnych, a zdolnych uczniów stypendja. Kurs jednej klasy trwa pół roku. Nauka w godz. wieczorowych. Kancelarja czynna ul. Kościuszki 8 (lokal p. Ligęzówny, brama) od godz. 6—8 wieczorem.

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek posady ex nauczyciel, urzędnik, posiadający gimnazjum i kursa nauczycielskie, władający 3-ma językami, znający buchalterję, pisanie na maszynie oraz prawa i ustawy. Opinja bardzo dobra. Łaskawe oferty proszę kierować pod „Profesor" do „Expresu Częstochowskiego".

POSADY i PRACE

MŁODY handlowiec poszukuje jakiejkolwiek pracy. Łaskawe oferty do „Expresu Częstochowskiego" pod „19".

LOKALE

POSZUKUJĘ POKOJU, możliwie za udzielanie korepetycji lub przygotowanie do gimnazjum pod gwarancją. Łaskawe oferty do „Expresu Częstochowskiego" dla „Profesora".

POKÓJ duży, komfortowo umeblowany, dla jednej lub dwuch osób z utrzymaniem lub bez do wynajęcia zaraz. Aleja Nr. 11 m. Nr. 3.

Kupno i sprzedaż.

SKLEP galanteryjny dobrze zaprowadzony w śródmieściu, egzystujący od 12 lat sprzedam b. tanio z towarem z powodu zmiany przedsiębiorstwa. Wiadomość u Grabskiego. III Aleja 49.

KUPIĘ wózek dziecinny w dobrym stanie. Zgłosić się do administracji.

SPRZEDAM fortepian okazyjnie b. tanio f. „Małecki". Wiadomość ul. Garncarska Nr. 2 m. 5.

KUPIĘ MOTOCYKL z przyczepką, w dobrym stanie. Zgłoszenia listowne lub ustne do Biura Próśb, III Aleja Nr. 51 — od 9 rano do 2 w południ.

SPRZEDAM OKAZYJNIE prostownik anodowy firmy czeskiej „Ehrl" oraz głośnik „Nora". Ogrodowa 53 m. 24, Sobieraj.

NA Ostanim Groszu przy Towarowej ulicy obok Szkoły Powszechnej place tanio do nabycia. Wiadomość Aleja nr. 11 m. nr. 3.

SKLEP pod firmą Zakątek do sprzedania. Wiadomość: Ogrodowa Nr. 12— vis a vis Katedry.

DO sprzedania sklep dobrze prosperujący, z powodu nadmiernej pracy. Wiadomość: Stawowa Nr. 17.

Różne

33 TYS. ZŁ. z gwarancją potrzeba na pierwszy numer hipoteki domu dochodowego. Oferty do redakcji „Il. Expresu Częstochowskiego" dla „L. N.".

FARBIARNIA chemiczna i pralnia bielizny p. f. „Tęcza", Częstochowa, Aleja Wolności 2-6. Przyjmuje do farbowania i chemicznego czyszczenia wszelką garderobę męską, damską, dziecinną, futra, kołdry, firanki, portjery, kapy, dywany, odświeża i pierze wszelkiego rodzaju przedmioty. Ceny b. przystępne.

WAŻNE dla PP. lekarzy - dentystów. Technik - dentysta: asystent pierwszorzędnego gabinetu lekarsko - dentystycznego przyjmuje od pp. lekarzy - dentystów, miejcowych i zamiejscowych, wszelkie roboty techniczne (może być z operatywą) według najnowszych wymagań techniki dentystycznej. Zgłoszenia kierować do „Il. Expresu Częstochowskiego" pod „Dentysta".

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI — Druk. „Expres Zagłębia". Sosnowiec.